№ 172. Kraków 1 Sierpnia — Środa. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

# CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

**Administracya Dziennika „Czas“ odpowiadając na życzenia zawiadamia, że jeszcze można nabyć cały I i II kwartał „Czasu“ to jest od 1go stycznia r. b. jako też i rozpoczęty kwartał III od 1go lipca.**

## Kraków 31 lipca.

Na jednem z posiedzeń Izby niższéj angielskiéj, podczas dyskusyi w przedmiocie zerwania konferencyj wiedeńskich, p. D'Israeli zapytał ministrów, czyby instrukcye dane lordowi John Russell tyczące się missyi jego w Wiedniu, nie mogły być w parlamencie złożone. Lord Palmerston odpowiedział wtedy, że nie jest zwyczajem składać dokumenta tego rodzaju chyba tylko w wyciągu. Wyciąg też takowy podaje teraz *Morning Chronicle*:

*Hr. Clarendon do lorda John Russell.*

Foreign Office 22go lutego 1855.

Królowa uznała za stósowne powierzyć JW. Panu obronę swych interesów, wspólnie z hr. Westmorelandem na konferencyach w Wiedniu otworzyć się mających, i odebrałem od J. K. Mości rozkaz przesłania JW. Panu takich ogólnych instrukcyj, któreby mu posłużyć mogły za wskazówkę co do widoków rządu J. K. Mości w przedmiocie ciężkiéj kryzys spraw ogólnych europejskich.

Zadanie powierzone JW. Panu, ma wyłączną ce-
chę. J. K. Mość życzy sobie bardzo gorąco, zgo-
dnie ze swemi sprzymierzonemi, aby pokój w Euro-
pie przywrócony został w sposób podający rękojmię
wyrozumowaną, że na długi czas zakłóconym nie
będzie; rezultatu tego osiągnąć niemożna tylko wte-
dy, jeżeli warunki pokoju dadzą dostateczne rękojmie
przyszłego bezpieczeństwa dla Turcyi. Wszakże, gdy-
by taki pokój stanąć nie mógł, J. K. Mość życzy so-
bie równie żywo, aby wielkie mocarstwa europej-
skie porozumiały się co do działania za wspólnem
usiłowaniem przeciw duchowi grabieży i niespra-
wiedliwości objawiającemu się w zamiarach Rosyi. Ta-
kie przymierze doprowadziłoby nietylko do szybkie-
go ukończenia obecnego sporu, ale nadto i do za-
mierzonego wypadku; to jest do zapewnienia, że
skoro się wojna skończy, wszystkie ogólne interesa
europejskie, otrzymałyby pewne bezpieczne pod-
stawy.

Co się tyczy przedmiotów na konferencyach rozbieranemi być mających, zdaniem rządu J. K. Mości winny one być wzięte pod dyskusyą w tym porządku w jakim po dziś dzień są zapisane, jakkolwiek trzeci punkt jest zapewnie tym właśnie, którego rozwiązanie wszystkim stronom zadość czyniące, natrafi na największe trudności; wszakże ugoda że Księstwa Naddunajskie nie będą więcéj podlegać wyłącznemu protektoratowi Rosyi, lub też, że żegluga na Dunaju wolną będzie na przyszłość od przeszkód jakie jéj dziś towarzyszą, pozostanie czczem słowem, dopóki nie zostaną przedsięwzięte środki skuteczne ostrożności, aby Turcyą związać z systematem europejskim jako część nieodrębną, dopóki sile wojennéj i morskiéj rosyjskiéj na morzu Czarnem nie zostaną nałożone stósowne ograniczenia, jak niemniéj i wpływowi przeważnemu, jaki mocarstwo to nabyło i wywiera na wszelkie postanowienia Porty.

Jakkolwiek liczne przeto argumenta przemawiaćby mogły za tem, aby trzeci punkt został na pierwszem miejscu wzięty pod rozwagę, postępowanie to wywołałoby ważne bardzo zarzuty, i rząd J. K. Mości mniema nie bez powodów, że Austrya i Francya, oba państwa lubo wprawdzie każde z innych względów, zażądałyby w takim razie przerwania dyskusyi nad ważnemi warunkami które się wiążą z rozwinieniem trzeciéj rękojmi. Wszelako przed rozpoczęciem negocyacyj z pełnomocnikami rosyjskiemi, lub też przed rozpoczęciem dyskusyj na konferencyach w przedmiocie trzeciego punktu, JW. Pan zechcesz się przekonać, czyby nie było stósownem porozumienie się ogólne trzech mocarstw między sobą, mogące zawsze zmieniać według okoliczności kolejnych co do formy, jaką ostatecznie owa trzecia rękojmia przyjąć by mogła.

Celem, którego z oka spuszczać nie należy, jest uznanie wyraźne państwa Ottomańskiego z cechą Państwa niepodległego i istniejącego samo przez się jako członka jednéj familii europejskiej, jako żywiołu istotnego równowagi władz w Europie. Jednym ze środków, przez który cel ten dopięty być może, jest zniesienie przewagi rosyjskiéj na morzu Czarnem. Jakim sposobem zniesienia tego dokonać, z najmniejszą jak być może dla innych państw europejskich niedogodnością, oto zadanie do rozwiązania.

Możnaby się zgodzić na to, aby mocarstwa morskie utrzymywały na morzu Czarnem siłę równoważącą siły morskie jakie Rosya tamże utrzymywała, lub jakieby późniéj utrzymać tamże mogła, gdy żadnéj nie była poddaną kontroli. Lecz takowa kombinacya byłaby tylko zawieszeniem broni, pokojem zbrojnym, mogącym być co chwila zerwanym przez lada starcie się lub przypadek; a co większa zmuszałaby mocarstwa morskie do ciągłych wydatków, na utrzymanie potężnéj siły zbrojnéj na morzu Czarnem w wielkiéj od arsenałów odległości, gdy tymczasem Rosya mając arsenały pod ręką i porty zawsze otwarte, wolną byłaby po większéj części od kosztów na jakieby inne mocarstwa były narażone.

Wątpić się godzi, aby po kilku leciech Anglia ponosić chciała takowe wydatki.

Cel zamierzony osiągnąć można dwoma różnemi sposobami: przez ograniczenie sił morskich Rosyi na morzu Czarnem w należytych szrankach, i przez otworzenie jego z przyzwoleniem Turcyi dla sił morskich innych narodów. Rząd J. K. Mości żałowałby wielce, gdyby Porta tak dalece być miała pod wrażeniem swéj słabości, i zrzec się była gotową obrony państwa tureckiego, przeciw siłom nieprzyjacielskim rozwiniętym nawet w pewnych tylko granicach.

Lepiéj byłoby dla narodów europejskich, aby Porta miała odwagę zaufać swym własnym siłom, zachowując sobie zawsze wolność wezwania na pomoc mocarstw przyjacielskich i zniweczyć groźby sąsiedniego mocarstwa.

Ograniczenie sił morskich rosyjskich na morzu Czarnem, w takich rozmiarach, aby wspólnie z siłami tureckiemi równéj wagi, mogły wystarczyć na udzielenie jednakowéj protekcyi dla handlu w czasie pokoju, miałoby i tę korzyść pośrednią, iżby przeszkodziło na przyszłość wszelkim pochodom wojsk rosyjskich na Konstantynopol, a przynajmniej, operacyą takową wojskową uczyniłoby na wszelki przypadek bardzo wątpliwą. Stósownie do tego co nas dotąd doświadczenie nauczyło, udanie się wyprawy przeciw stolicy Turcyi, zależy głównie od udziału jakiego dostarczyć może potężna flota, działająca wspólnie z armiami w miarę jak postępują i dostarczająca środków opatrywania ich w potrzebną żywność i amunicyą.

Warunek równoważącego ograniczenia nałożony sile morskiéj rosyjskiéj na morzu Czarnem, dałby Turcyi protekcyą materyalną, jakiéj potrzebuje; z drugiéj strony uznanie tego państwa za żywioł konieczny w równowadze mocarstw europejskich, dałoby jéj rękojmię moralną jéj istnienia, i pod tą zasłoną mogłaby bez obawy przeprowadzić swe projekta reform wewnętrznych i przeobrażeń społecznych, które od tylu lat są usiłowaniem jego rządu.

Biorąc rękojmię w tym porządku w jakim dziś są zapisane, pierwszym punktem do dyskusyi jest zupełne zniesienie wszystkich poprzednich zobowiązań między Rosyą i Portą, tyczących się prowincyj Mołdawii, Wołoszczyzny i Serbii, nie w ten sposób, aby je bezpośrednio oddać pod zwierzchnictwo Porty, ale żeby Rosya nie mogła więcéj rościć sobie prawa na mocy wyłącznych traktatów do wyłącznéj interwencyi w sprawach władzy zwierzchniczéj Porty, to jest w stósunkach między tą władzą a władzami ustanowionemi w tych prowincyach. Trzeba aby te prowincye nie uważały Rosyą za wyrocznię swych losów, i nie oddawały jéj tego hołdu jaki się od nich tylko Sułtanowi należy.

Nie ma powodu mieszać się, przynajmniej co do zasady, w miejscowy systemat *self governement* ustanowiony w Księstwach, ani potrzeba poddawać panujących w tych prowincyach, w zależność większą i bezpośredniejszą od władzy Sułtana.

Możnaby jeszcze poruszyć pytanie, czy haracz płacony teraz przez Księstwa do skarbu Porty ma być powiększony. Lecz mianowanie hospodarów i attrybucye zwierzchnictwa w Księstwach jako też i wszelka władza do zwierzchnictwa tego się odnosząca, pozostanie w ręku Sułtana; ajenci państw zagranicznych będący w Księstwach dla strzeżenia interesów handlowych swych krajowców, będą i nadal potrzebowali uznania wyraźnago przez Sultana, aby legalnie sprawować różne swe obowiązki. Zostając tym sposobem pod *władzą zwierzchniczą* Sułtana, Księstwa związane będą zawartemi ugodami między Portą a obcemi, mocarstwami nie mniej jak inne części posiadłości Ottomańskich. Użalania się o nadwerężenie praw traktatami zawarowanych, przedkładane będą Porcie, tak jak się to dzieje teraz, przez reprezentantów mocarstwa obrażonego, uwierzytelnionych na dworze Sułtana, który mieć powinien dostateczną powagę i władzę aby takim skargom zadość uczynić mógł.

Co się tyczy drugiego punktu czyli podstawy, to jest zniesienia praw Rosyi co do interwencyi w swobodzie żeglugi na Dunaju, winno być skutecznie dokonanem przez powrócenie do Turcyi terrytoryów przy ujściu téj rzeki, które odstąpiła traktatem Adrianopolskim; pod warunkiem, aby terytoryum zwrócone oddała Porta pod opiekę wielkich mocarstw Europejskich działających z nią razem w celu zasłonienia wszystkich kanałów spławnych téj rzeki przed panowaniem wyłącznem któregokolwiek mocarstwa, i w celu usunięcia wszelkich przeszkód, które dziś zapierają żeglugę, a przez długi czas groziły niebezpieczeństwem, że spław Dunaju całkiem niedostępnym dla potrzeb handlu uczynią.

Komisya mięszana, w któréj zasiadałaby Anglia i Francya powinna być ustanowioną, aby ułożyć wszelkie kwestye tyczące się żeglugi. Lecz jeżeli Rosya wejdzie w dyskusyę z szczerą chęcią zastósowania się do życzeń umiarkowanych, mocarstw największy w żegludze na Dunaju interes mających, można wnosić, że kwestye te rozwiązane zostaną korzystnie

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### LISTY
### Marszałka de Saint-Arnaud.

Wielkie niedawno zajęcie wzbudziły w świecie politycznym i literackim, listy marszałka de Saint-Arnaud, pisane do różnych członków jego rodziny, w ciągu 25 lat życia, a przez brata jego zebrane i wydane. Pierwszy list tego zbioru skreślony jest w chwili wstąpienia autora w czynne życie, w roku 1831, gdy Saint-Arnaud mianowany został podporucznikiem w 64 pułku piechoty; ostatni, w przeddzień jego śmierci, już marszałkiem w Krymie. Korespondencya taka, prowadzona przez ćwierć wieku, obejmująca cały okres czynnego życia, połączona z wypadkami, których piętno nosi na sobie każden jéj wyraz; przedstawiająca myśl i uczucie człowieka w pierwszym ich pobłysku, w nieobrobionym lecz także w niezatartym sztuką kształcie,— maluje go dokładnie, *wypowiada* go zupełnie. Gdy listy takie kréśli osoba zajmująca ważne stanowisko w świecie politycznym, zrywają one często ciemną zasłonę z wypadków, i odkrywają tajemnicze ich powody. Dlatego ostatnie listy marszałka de Saint-Arnaud pisane z Turcyi lub Krymu podczas wojny wschodniéj, wypowiadają nie tylko jego charakter i duszę, lecz nadto przedstawiają przyczynę, ducha, że tak powiem, zdarzeń i czynów, których on był kierownikiem. Podajemy kilka z tych listów najwięcéj zajmujących.

Do p. Leroy de Saint-Arnaud, radcy stanu.

„*Warna 17 lipca 1854 roku.* Kochany bracie, nie wiele nowego mogę ci powiedzieć. Sprawa nasza cofa się, zamiast postępować naprzód. Nie jest to ani wojna ani pokój, a dni płyną i prowadzą zimę za sobą. Jutro odbędzie się u mnie wielka rada. Zobaczymy przecież, czy można co zrobić, i czy przystoi nam stać w miejscu wachając się, gdy Rosyanie w spokoju odchodzą; gdy Austryacy mówią, lubo nie bardzo głośno, że trzeba iść naprzód, gdy Turcy postępują zanadto, a Prusacy stoją w miejscu nieporuszeni. Wprawdzie można powiedzieć, że nie wszystko jeszcze skończone, bo nic nie jest rozpoczęte. Złożyłbym piękne podziękowanie przepowiadającemu mi, jaki sąd historya wyda w sto lat o wodzu skazanym aby działał i poruszał się w tym ciemnym zamęcie!“

Do p. Leroy de Saint-Arnand radzcy stanu.

„*Warna 9 sierpnia 1854 r.* Kochany bracie, gdybym dał się unieść wrażeniom, mojemu dzisiejszemu usposobieniu duszy i serca, list ten byłby najsmutniejszy jaki kiedykolwiek do ciebie pisałem. Stoję wśród obszernego smętarza, opierając się klęsce, która dziesiątkuje moją armią, widząc porywanych przez nią moich najdzielniejszych żołnierzy w chwili gdy ich najwięcéj potrzebuję, a mimo tego robiąc daléj przygotowania do wielkiéj wyprawy. Każdy dzień czyni wyprawę tę potrzebniejszą. Pozostać w Warnie nie mogę. Po cholerze nastąpią febry. Nie zdołam zbudzić i podnieść ducha armii, jak tylko uderzeniem pioruna. Czyż było w historyi wiele podobnych położeń jak moje? Przynajmniéj mój duch i moja energia podnoszą się do wysokości tego położenia. Bóg, uderzający mnie jedną ręką, podtrzymuje mnie drugą. Zdrowie moje nie było dawno w tak dobrym stanie. Zdrowo wyglądam wśród zmartwień i zgryzot, które w cichości tłumię w sobie; śmierć w sercu a spokój na czole: oto byt mój dzisiejszy!... Gdy list ten odbierzesz, będę już płynął do Krymu. Oczekując tego, przepędzam 5 godzin codziennie wśród umarłych i umierających...“

Do p. marszałkowéj de Saint-Arnaud.

„*Warna 9 sierpnia 1854 r.* Kochana przyjaciołko! książę Napoleon odpływa na okręcie „Berthollet.“ Książę przybył właśnie do mnie chory, bardzo chory na febrę. Stan jego wymaga starań kobiecych około niego; ofiaruj mu gościnność i mój pokój. Dla chorego brata cesarskiego najstósowniejszém miejscem jest dom marszałka dowodzącego armią. Gdy odbierzesz ten list, który oddać ci ma p. Ferry-Pizani adjutant księcia, pozostanie ci tylko godzina czasu na przygotowanie pokoju i poczynienia potrzebnych rozporządzeń. Biedny książę troska się, iż przykrość sprawi tobie, uspokajam go w téj mierze. Czyż nie jesteś opatrznością chorych i cierpiących?“

Do tejże samej.

„*Warna 11 sierpnia 1854 r.* Kochana przyjaciołko! Bóg nieoszczędza dla nas wszelkich klęsk i nieszczęść; z głębi méj duszy wydobywam całą energią; chciałbym tam znaleść więcéj rezygnacyi. Lecz największa cierpliwość wyczerpnie się w obliczu tych ciosów, niepodległych woli ludzkiéj, które bezprzestannie w nas uderzają i niszczą w jednéj chwili cały zasób środków z wielkim trudem zgromadzonych. Gwałtowny pożar wybuchł wczoraj w Warnie o 7 godzinie, w chwili gdy zsiadałem z konia powracając z odwiedzin mych chorych. Siódma część miasta nieistnieje; pożar trwa jeszcze, lecz już jesteśmy jego panem. Przez 5 godzin walczyliśmy z pewną prawie zgubą. Ogień kłębował około trzech składów prochu, angielskiego, francuzkiego i tureckiego! Dziesięć razy rozpaczałem i już chciałem wydać rozkaz odwrotu, znak aby każdy uchodził jak może. Całe miasto mogło wylecieć w powietrze. O 3 godzinie z rana niebezpieczeństwo było już mniéj groźne, dwie godziny późniéj minęło zupełnie. Pozostało nam wielkie utrudzenie, obraz wielkiéj klęski, znakomite straty dla armii i konieczność przedsiębrania tysiącznych ostrożności. Wszyscy współubiegali się w gorliwości i poświęceniu. Każden był znużony i smutny, lecz stały i spokojny. Właśnie co wróciłem na miejsce pożaru, ustanowiłem służbę, porządek i ostrożności. Jeżeli gwałtowny wicher niepowstanie od strony morza, jesteśmy spokojni i bezpieczni. Wśród tego strasznego nieszczęścia zaledwie ośmielam się mówić ci o mnie. Naturalnie cierpiałem bardzo; miałem trzy gwałtowne ataki, które mię zmusiły dwa razy do powrócenia do domu. Dwa razy położyłem się do łóżka, dwa razy mię zbudzono, abym uciekał, jeżeli nie chcę wylecieć w powietrze. Za całą odpowiedź poszedłem na miejsce pożaru. Wystaw sobie, że wszystko podczas tego wyprowadzono z mego domu; wracając się poraz trzeci, niemiałem się gdzie położyć. Moje konie odprowadzono do obozu. Nakoniec miasto ocalono, a Grecy, którzy się skrycie śmiali z naszego nieszczęścia, nie pojmują nawet że im ocaliliśmy życie. Kłopoty i zmartwienia ciągle wzrastają; przezwyciężę je jednak! Dziś rano jestem wprawdzie znużony, lecz zresztą nie więcéj chory. Podczas tego pożaru lord Raglan był na flocie w Balczyku. Co chwila oczekuję jego przybycia. Posłannik austryacki hr. de Lowenthal zapowiedział się do mnie na dziś wieczór; zdaje się, że Austryacy chcą wkroczyć do Wołoszczyzny.“

Do p. Leroy de Saint-Arnaud radzcy stanu.

„*Warna 13 sierpnia 1854 roku.* Kochany bracie! mniemałem, że niebo niema już więcéj klęsk, aby na mnie zesłać; przynajmniej taką miałem nadzieję. Srogo się zawiodłem. 10 sierpnia o 7 godzinie wieczorem właśnie gdym zsiadał z konia, odwiedziwszy moich cholerycznych, gwałtowny pożar wybuchł z dzielnicy kupieckiej miasta Warny. Jakiś niedołęga ściągający spirytus postawił świecę blisko beczki; kilka kropel zapaliło jego suknie, a ten uciekając, rozniósł wszędzie ogień. W jednéj chwili dziesięć baraków płonęło, pożar pożerał wszystko, chłonąc spirytus, oliwę, wódki, zapałki chemiczne. Przez 5 godzin byliśmy między życiem a śmiercią. Płomienie kłębowały około murów trzech magazynów prochu, francuskiego, angielskiego i tureckiego. Znajdowała się tam amunicya na całą wojnę, ośm milionów ładunków. Cztery razy rozpaczałem, zamierzałem chwycić już ostatni środek, i dać znak odwrotu, by każdy ratował się jak może. Bóg mię natchnął. Walczyłem, pożegnałem ciebie i wszystkich, i oczekiwałem wybuchu! Wiatr się odmienił. Dokoła magazynów wyrąbano siekierą wszystko. O godzinie 5 staliśmy się panami pożaru, który jeszcze płonie..... siódma część Warny już nie istnieje. Wielka część zapasów francuskich i angielskich spaliła się. Straty są znaczne, lecz mogą być powetowane. Nic mi więc nie brakło bracie: cholera, ogień, a teraz oczekuję burzy morskiej, aby ją także pokonać. Cholera mnie najmocniej zasmuca; jeźli pójdzie daléj, może i mnie jeszcze wepchnąć w ten wielki grób warneński. Na flocie także panuje, okręta utraciły 10tą część swych osad. Pomnij, co to może być za klęska, jeżeli cholera wybuchnie wśród wojsk nagromadzonych na okrętach. Któż nie cofnąłby się przed wyprawą przedsiębraną pod takiemi warunkami? A tu czas płynie; moje instrukcye i nasz prawdziwy interes zabraniają nam wojny nad Dunajem i wskazują na Krym. Zdrowia, bracie, zdrowia tylko żądam dla moich żołnierzy i dla mnie!“

Do pani de Forcade.

„*Warna 18 sierpnia 1854 r.* Moja kochana siostro! gdy ty spoczywasz słodko w cieniu drzew w Malromé, ja walczę z wielkim trudem przeciwko wszystkim klęskom i przeciwnościom, jakie tylko wyobrazić sobie można. Wszystkie we mnie uderzyły, niepowalając mnie przecież. Cholera, pożar, zaraza, ogień i woda, spotykały mię na przemian, doświadczyłem wszystkiego. Mając serce boleścią rozdarte, ukazywałem się wszystkim z twarzą spokojną i śmiejącą. Widziałem moich przyjaciół, moich towarzyszy broni, moich żołnierzy, będących mojemi dziećmi, padających jak pod uderzeniem gromu, lecz zostałem nieporuszony na tym smętarzu. Można rzec, że w tém mojém ciele, złamaném

za pomocą ustanowionéj władzy syndykalnéj, przybranéj w potrzebne władze do zniszczenia przeszkód istniejących teraz przy ujściu rzeki, lub tych jakieby się późniéj mogły tamże utworzyć.

Pozostaje jeszcze jeden punkt, który wziąść pod rozwagę wypada. Celem jego jest, aby sympatye narodów chrześciańskich dla swych współwyznawców zmieniły się we fakta. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, dyskusya nad tą kwestyą i jéj rozwiązanie wywoła trudności niezwykłe; idzie bowiem o to, aby pogodzić i ułożyć do harmonii namiętności wrzące i przesądy islamizmu i chrześcianizmu.

Nadto — uwaga ta jest prawie zbyteczną — mocarstwa chrześciańskie działać winny z wielką abnegacyą i umiarkowaniem tam, gdzie idzie o negocyacye z Portą w przedmiocie chrześcian poddanych Sułtana.

Mocarstwa europejskie przyłożyłyby się wielce do ustalenia wewnętrznego pokoju w Turcyi zgodziwszy się zrzec wzajemne wszelkich przesądów sekciarskich w zastósowaniu co do poddanych Sułtana; to jest gdyby uważały wszystkich chrześcian, jakiegobądźkolwiek wyznania, za mających prawo do równego udziału w przywilejach i swobodach religijnych, jakie Sułtan przyznać im może, idąc za przykładem wielkich mocarstw europejskich.

Byłoby jeszcze do życzenia, zdaje się, aby Sułtan aktem od niego samego wychodzącym, zniósł wszelkie różnice legalne i inne istniejące między jego poddanemi mahometanami i chrześcianami, i udzielił mocarstwom europejskim firmany poświęcające tę reformę na drodze urzędowéj.

W tem co poprzedza, wyliczyłem w krótkości różne ważne punkta, które z kolei zebranym pełnomocnikom przedłożonemi będą.

Znając gruntownie kwestye, które przebiegłem, JWPan będziesz wiedział najlepiéj jakiemi argumentami popierać Ci wypada politykę rządu Jéj K. Mości, któréj celem jest przywrócić Europie pokój na mocnych podstawach. Krew tak obficie wylana, i koszta tak hojnie łożone na utrzymanie téj polityki, byłyby zupełnie stracone, gdyby usiłowania nasze ograniczyły się na jedynym wypadku otrzymania czczego zawieszenia broni, któreby mogło być zerwanem ile razy Rosya pochwycićby mogła stósowną okoliczność do osiągnięcia celu pieszczonego od tak dawna przez jéj ambicyą: ujarzmienia państwa ottomańskiego w Europie i osadzenia księcia rosyjskiego na tronie w stolicy tureckiéj.

JWPan udzielisz téj depeszy lordowi Westmoreland, aby mu posłużyła za instrukcye i kierunek w dalszém postępowaniu.

---

**Gazeta Wezerska zamieściła następującą notę pruską do hr. Arnima posła przy gabinecie wiedeńskim, która jakkolwiek historyczną tylko ma dziś wartość, wszelako rzuca światło na sposób zapatrywania się Prus po zerwaniu konferencyj wiedeńskich, a przytem uzupełnia po części dyplomatyczną stronę sprawy wschodniéj, którą o ile można staramy się obok militarnéj podawać dokładnie. Nota ta brzmi:**

Berlin 17go czerwca 1855.

Gabinet ces. austryacki zaraz po ostatniem posiedzeniu konferencyi na dniu 4 b. m. udzieliwszy nam uprzejmie protokół onego tu w odpisie załączony, przesłał nam następnie załączone tu również pismo swoje z dnia 12 b. m. które łącznie z obszernemi dodatkami zapewne udzielonemi JWPanu łaskawie przez hr. Buola, objaśnia dokładniéj stanowisko Austryi tak w obec gabinetów zachodnich jako i w obec Rosyi. Proszę JWPana, byś hr. Buolowi zechciał wyrazić, jak dalece jesteśmy obowiązani i wdzięczni za te dokumenta ciekawe, tak wiele pomocne do zrozumienia ogólnego stanu rzeczy. Dokumenta te mieszczą w sobie dalsze rozwinięcie zapatrywania się skreślonego już w pismie udzielonem nam z dnia 24go z. m. i niepotrzebuję powtarzać, że JKMość najzupełniéj oddał sprawiedliwość wytrwałości, z jaką gabinet cesarski praktyczną skuteczność przymierza grudniowego do tych sprowadza granic, które odpowiednie są interpretacyi jego własnéj pod względem 3go punktu. JKMość uznaje w tem nie tylko istotną analogię z zapatrywaniem się swojem przy jakiem zawsze obstawał w przedmiocie traktatu kwietniowego i jego artykułu dodatkowego, ale niemniéj widzi w tem sposób zatarcia sprzeczności, o jakiéj gabinet cesarski głównie nadmienia, jako panującéj między stanowiskiem jego opierającem się na traktacie grudniowym, a stanowiskiem Prus i Związku. W téj mierze zawsze powodowała nami ta okoliczność, że traktat kwietniowy i oba jego artykuły dodatkowe wyprzedziły przymierze grudniowe zawarte bez zawezwania doń Prus i Niemiec, a przeto, że odpowiedzialność za jakąkolwiek sprzeczność z dążnościami przymierza grudniowego, nie mogła dotknąć Prus albo też Niemiec. Niemniéj wszelako, Prusy i Niemcy dostatecznie udowodniły, że skłonne są uwzględnić przez przyjaźń związkową, szczególne interesa Austryi i przyjęte raz już przez nią zobowiązania europejskie, o ile się takowe pogodzić dadzą z rzeczywistemi interesami Niemiec, a sposób ten myślenia, niewątpimy, iż stwierdzi się w nowem stadium, w które sprawa wschodnia, jeśli się nie mylimy, wejdzie niebawem.

Niemcy uznały w rzeczy saméj 4 punkta w ogólności jako stósowną podstawę pokoju, ale jeżeli wówczas już, kiedy nie tylko Austrya i państwa zachodnie, ale nawet i Rosya zasadę tę przyjmowały, a różnica zdań pod względem praktycznego zastósowania mianowicie 3go punktu nie występowała tak nagle jak dzisiaj — jeżeli przeto wówczas już Niemcy z wielkiem zastrzeżeniem wstrzymały się od przyjęcia w jakikolwiek sposób obowiązujący 4ch punktów w ich całości; natedy najściśléj i najogledniéj rozważyć wypada, czyli teraz po zejściu na niczem tak szczerych i wytrwałych prób zmierzających do porozumienia się na téj podstawie, nie należy być ostrożniejszemi jeszcze pod względem obstawania przy niéj ze strony Niemiec.

Rozwiązanie kwestyi wschodniéj na wspólnie ułożonéj podstawie — mówi gabinet wiedeński — pozostaje naszym celem, i takież same zamiary będziem przypisywać tak długo gabinetom paryzkiemu i londyńskiemu, dopóki nam nie udowodnią, że się rzecz ma przeciwnie. Niewątpimy, że pomienione gabinety o zamiarach swoich w tym względzie dadzą odpowiedź wyraźną do Wiednia na podstawie najświeższych propozycyj austryackich. Widoczną jest rzeczą, że musi to mieć wielki wpływ na ułożenie się stosunków, powinniśmy przeto niechybnie wyglądać jak najśpieszniéj obszernego uwiadomienia ze strony Austryi. Byłoby dla nas wszakże nader zajmującem, żeby nas poprzednio poufnie zawiadomiono o tem oświadczeniu i wnioskach mających się do takowego przyłączyć, a które hr. Rechberg (wówczas jeszcze hr. Rechberg był zastępcą posła prezydyalnego. P. R. Cz.) złożyć ma upoważnienie na zgromadzeniu związkowem. Gabinet wiedeński zgodzi się niezawodnie z nami na to, że ważny ten dokument musi nam być w całéj osnowie znanym, abyśmy byli w możności dokładnie obliczyć stanowisko jakie mamy względem niego zająć, aby wedle tego nie tylko posła związkowego królewskiego, ale nawet gdyby może zachodziła potrzeba skłonienia wszystkich rządów niemieckich do jednozgodnego postępowania, zaopatrzyć reprezentantów naszych przy tych ostatnich potrzebnemi zleceniami.

JWPan zechcesz przeto za wyraźnym rozkazem JKMości, starać się u hr. Buola o jak najrychlejsze udzielenie nam poufne wzwyż pomienionego projektu, przy wręczeniu mu w odpisie niniejszego pisma. Proszę przyjąć itd.

(podp.) *Manteuffel.*

---

**Wysokie Prezydyum c. k. Rządu krajowego następne przesyła nam zawiadomienie:**

Najjaśniejsza Cesarzowa Elżbieta znalazła się najłaskawiéj spowodowaną klasztorowi zakonnic Śgo Józefa w Krakowie przeznaczyć wsparcie w sumie złr. 300 m. k.

Kraków 29 lipca 1855.

---

## Korespondencya Czasu.

**Wiedeń** 29 lipca.

ῶ Oświadczenie Bundestagu na propozycye Austryi które nastąpiło na posiedzeniu 26go t. m. łączy w sobie *myśl* tutejszego gabinetu z *formą* pruskiego bez wyraźnego określenia widoków całéj Rzeszy. Austrya żądała uznania swéj polityki. Bundestag składa jéj podziękowanie; Austrya tłumaczyła tę politykę traktatem 2go grudnia i konferencyami. Bundestag widział w tém pleonazm, gdyż tak w traktacie jak w konferencyach rzecz szła o pokój na podstawie czterech punktów, i wspomina tylko o konferencyach. Podziękował więc za wszystko, a zatém przyjął politykę Austryi. Poparł to oświadczenie utrzymując gotowość wojenną tak, jak tego żądał gabinet tutejszy. Dodał wprawdzie, że nowych zobowiązań nieprzyjął na siebie; lecz Austrya o nie bynajmniéj nie prosiła. Połączenie się to państw niemieckich może mieć ważny wpływ na dalsze wypadki. Od głosu ich wyrzeczonego śmiało i stanowczo w pośród stron wojujących, mogą zależeć pokój, lub wielka wojna. Czy Niemcy tę inicyatywę wezmą? Być może, lecz będą chciały wyrozumieć wprzódy stanowczo ostatnią myśl gabinetu petersburgskiego z jednéj, a gabinetów zachodnich z drugiéj strony. Praca ta zajmie teraz wyłącznie dyplomacyę niemiecką.

---

**Wiedeń** 30 lipca. Trzeci artykuł *Korespondencyi Austryackiéj* o kongregacyach czyli zgromadzeniach stanów w prowincyach włoskich cesarstwa, brzmi:

„Wypadki r. 1848 w królestwie Lombardzko-weneckiem przerwały działalność tamecznych kongregacyj.

„Kiedy za zwycięzkiem posuwaniem się wojsk cesarskich, prawne organa rządowe objęły napowrót swoje czynności, jednym z pierwszych czynów wysłanego tam w miejsce marszałka hr. Radeckiego, hr. Montecucculi pełnomocnego komissarza dworu, było powołać napowrót kongregacye prowincyonalne do boku delegacyj. Przy téj sposobności przyznano kongregacyom, nie zaprowadzając żadnéj w ich składzie zmiany, nietylko dawniejszy zakres działania, ale niemniéj aby im dozwolić wolniéj poruszać się i szybciéj załatwiać czynności w sprawach im przynależących, tudzież aby zadosyć uczynić ponawianym życzeniom kraju, rozprzestrzeniono ich kompetencyę przez to, że w myśl obwieszczenia wydanego w Weronie d. 4 sierpnia a w Medyolanie 10go t. m. 1848 r., kongregacye prowincyonalne winny uchwalać i stanowić również pod względem tych przedmiotów swojego zakresu działania, które dawniéj wymagały potwierdzenia władzy krajowéj (gubernium wraz z kongregacyą centralną).

„Z takową zmianą rozpoczęły na nowo w roku 1848 kongregacye prowincyonalne czynności swoje i prowadziły je nieprzerwanie, gdyż w przypadku zawakowania posad deputowanych, wybory w gminach i przedstawienia potrójnych kandydatów od kongregacyj prowincyonalnych i rad gminnych po miastach królewskich, szły pod potwierdzenie jeneralnego gubernatora.

„W tym składzie rzeczy, ostatnie rozporządzenie cesarskie nic nie zmieniło; owszem wyraźnie orzeczono w niem, że rozprzestrzeniony zakres działania kongregacyj prowincyonalnych przez reskrypta z d. 4 i 10 sierpnia 1848, pozostaje nadal.

„W r. 1848 nie przyszło do powołania kongregacyj centralnych; przeszkodziła temu oprócz różnych innych względów politycznych, ta jeszcze okoliczność, że władze krajowe polityczne, którym kongregacye centralne do boku przydzielone być miały, powoli tylko w ówczesnych stosunkach mogły obejmować regularny bieg czynności.

„Kiedy celem wykonania zasad postawionych najwyższym reskryptem z dnia 31 grudnia 1851 roku w sprawie organicznych urządzeń państwa, pierwsze główne zadanie tojest reorganizacya władz politycznych i sądowych w całém cesarstwie doprowadzoném zostało do skutku, a druga ważna część jaką jest zaprowadzenie wydziałów zapowiedzianych w art. 35 tych zasad, mogło być rozpoczęte; wykazało się pod względem tego ostatniego przedmiotu w król. Lombardzko-Weneckiem, że nie idzie tam bynajmniéj o całkiem nowe urządzenia lub stanowcze przemiany, ale przedewszystkiem aby tameczno-krajowy organizm rządowy uzupełnić przez ożywienie instytucyi kongregacyj centralnych, będącéj ewentualnym wypływem właściwych stosunków prowincyj lombardzko-weneckich, i któréj praktyczność i pożytek udowodniły się aż po r. 1848.

„Cel ten dopiętym zostanie przez rozporządzenie cesarskie z d. 15 lipca, skoro przezeń kongregacye centralne na podstawie najw. patentu z d. 24 kwietnia 1815 r. powołane zostaną do Medyolanu i Wenecyi, aby na nowo rozpocząć prawną swoją działalność.

„Jeżeli wprowadzenie w życie kongregacyj centralnych jest już w ogóle aktem politycznym wysokiego znaczenia, w którym mieszkańcy lombardzko-weneccy w obec swojego od wieków przywiązania do urządzeń municypalnych kraju, znajdą nowy ważny krok dążący do utrwalenia porządnego stanu rzeczy, i przez który daje im się zarazem świetny dowód zaufania cesarskiego i błogodajnéj najwyż-

---

cierpieniami, zużytém przez pracę i myśl, siły rosną w miarę upadku ich w otaczających mnie ludziach. Espinasse, Cugnac, Boyer powracają d Francyi. Puységur i Clermont-Tonnerre są chorzy. Delattre leży w Therapii. Jaka ciężka szkoła doświadczeń pod koniec mojego życia! Wyjdę z niéj moja siostro, gdyż mam wiarę i serce, które nie słabnie nigdy. Jeźli ulegnę, upadnę z honorem; jestto moje jedyne uczucie dumy. Gdy odbierzesz ten list, będę już na okręcie. Błagaj Boga za walczącymi w Krymie.— Jakiż to wiek! jakiż rok! Hiszpania chciała mieć także swą kartę zaburzeń i nieporządku. Swiat jest wzburzony, jak morze szumiące falami pod niebem chmurami okrytém. Do końca roku wiele jeszcze zobaczymy rzeczy. Co do mnie, pragnę wielkiego wypadku, świetnego zwycięstwa, a potem spoczynku zupełnego, wiecznego. Ah! Montalais, ah! Malromé! kiedyż spocznę w waszym spokoju i ciszy tak słodkiej, daleki od świata i jego wypadków, udręczeń i ludzi.... lecz nie od kobiet! moja kochana siostro, jestem za grzeczny, aby podobnie myśleć. Jeżeli kiedykolwiek ujrzę się w gronie mojéj rodziny, z trudnością mię z nią rozłączą.“

Do p. Leroy de Saint-Arnaud radzcy stanu.

„*Warna 23 sierpnia.* Kochany bracie, krótko dziś piszę, gdyż niemam czasu, lecz to, co ci powiem, ma swoją wagę i wartość. W chwili, gdy list ten otrzymasz, będę już na morzu od 2 września. Najstraszniejsza flota, jaką kiedykolwiek widziano, popłynie do Krymu, aby tam wysadzić w 24ch godzinach i w oczach Rosyan 60 tysięcy żołnierzy i 130 dział. Przewyższymy Agamemnona, a oblężenie przez nas rozpoczęte będzie krótsze jak oblężenie Troi. W wojskach naszych jest nie jeden Achilles, niejeden Ajax, a jeszcze więcej Patroklów. Wszystko pójdzie dobrze; rozkazy już wydałem i przy pomocy Boga Francya zapisze w październiku jeden z najpiękniejszych i najśmielszych czynów wojennych na karcie swojéj historyi. Nie uderzam jeszcze w trąby i dzwony na znak zwycięstwa, lecz przewiduję dzień piękny. Nie żądamy nic więcéj prócz 15 dni spokoju na morzu.

Co się tyczy wyprawy na Sebastopol przełożyłem ci wszystko za i przeciw; dzisiaj zdaje mi się, że wszystko za nią przemawia. Mniej stracę ludzi zdobywając Sebastopol, niż ich zabrała mi tutaj cholera i febry. Jest to wielka odpowiedzialność, trzeba ją umieć przyjąć; co własnie czynię. Jeśli mi się powiedzie, będę wielkim człowiekiem, w przeciwnym razie będę tym, czém będą chcieli, lecz zawsze muszą wprzód postępowanie moje rozstrząsnąć: już to jest pewną pociechą. Co do mnie, mam wewnętrzne przekonanie, że czynię co powinienem, reszta mało mię obchodzi. Ach! mój bracie, jak słodko potem spocznę. Przepędziłem noc dzisiejszą nad robieniem dziesięciu oblężeń (planów) Sebastopola i napisaniem proklamacyi do wojska.“

Do p. Leroy de Saint-Arnaud, radzcy stanu.

„*Na pokładzie okrętu „Ville de Paris“ o dziesięć mil przed przylądkiem Tarkan, 11go września 1854 r.* Gdybym mógł pisać do ciebie przedwczoraj, byłbym ci przesłał smutne pożegnanie. Od 6go leżę na łożu boleści. Wyniosłem z Warny zaród zgubnéj febry, która mię tutaj owładła. Wytrzymałem trzy paroksyzmy, czwarty nie przybył i dobrze uczynił; nie byłbym go przetrwał. Zdaje mi się, że już mię opuściła ta choroba, lecz jakąż stoczyć z nią musiałem walkę! jakież osłabienie zostawiła po sobie! jakiż rozstrój w mych siłach żywotnych! Dodaj do tego moje obawy i moje zmartwienia.... myśl zostawienia armii bez kierunku i bez wodza w przeddzień wylądowania, myśl zgonu z febry w obliczu nieprzyjaciela.... Lecz przy łasce Boskiéj wszystko to zwyciężyłem; złóżmy bracie za to Bogu dzięki. Zbieram wszystkie moje siły, aby do ciebie napisać. Niespodziewaj się więc obszernego listu i szczegółów; powiem ci jedynie główniejsze wypadki; gdy czytać będziesz ten list, wszystkie te czyny będą już spełnione i dawne. Dziś rano powróciła komisya, którą wysłałem dla rozpoznania stanowisk rosyjskich i miejsca wylądowania. Rosyanie stoją nad Kaczą i Almą, mają tam obozy i wojska, trudno ocenić ich liczbę; nie jest ona jednak znaczną; nie wznieśli również nadzwyczajnych dzieł obronnych. Przekonanie moje nie zmieniło się, jestem za wylądowaniem przemocą przy ujściu Kaczy. Oszczędza się przez to czasu i pochodu. Anglicy poczytywali wylądowanie w tém miejscu za niemożebne. Ustąpiłem; wylądujemy przy Starym zamku, zapewne 13go lub 14go września“.

„*12go września.* Znużenie nie pozwoliło mi wczoraj skończyć listu do ciebie kochany bracie, ukończam go więc dzisiaj. Płyniemy do naszego celu. Floty zgromadzone są na około nas na przestrzeni 7miu mil francuzkich; jest to widok wspaniały nad wszelki wyraz. 280 żagli niesie zniszczenie na brzegi Krymu. Trzeba wyrównać linią, aby przybić i wylądować w porządku. Mniemam, że wylądowanie nie nastąpi przed 14tym rano“.

Do pani marszałkowéj de Saint-Arnaud.

„*Stary zamek 17go września 1854 r.* Kochana żono! Anglicy nie są jeszcze gotowi, i z ich przyczyny tracę czas drogi. Pożyczyłem im dziś rano galarów, aby przyśpieszyć wysadzenie na brzeg koni i spodziewam się, że jutro rano o 11éj godzinie ruszymy. Noc następną przepędzimy w Bulganak, aby 19go być zupełnie świeżemi przy przełamaniu przejścia. Jeżeli będę mógł, przepędzę Rosyan aż za Kaczę. Przyrzekam ci, że nie zostawię im czasu do zabawy. Pogoda nam sprzyja i jeżli Bóg opiekować się nami będzie jeszcze przez dni kilka, wszystko pójdzie dobrze. Dziś rano słuchałem mszy pod wielkim namiotem i modliłem się za ciebie. Zaprosiłem czterech księży na śniadanie.

„Armia odżyła, a książe jest na jéj czele; mówi on głośno, że jestem jedynym człowiekiem i że bezemnie nie bylibyśmy w Krymie. Dzisiaj mam się lepiéj; w nocy nastąpiło przesilenie. Lecz będąc skazany zawsze na cierpienie i teraz mam ból w lewym boku; zdaje mi się, że dwa goździe w piersi mi wbijają. Cabrol mówi, że to jest zdrowie; chciałbym go za to udusić.

„W moich przewidzeniach nic się nie zmieniło. Ks. Menszykow niech robi co chce, będę zawsze 20go lub 22go pod Sebastopolem. Może uderzę na nich od południa, a przygotowania poczynione na północy zrobię próżnemi. Wszystko zależeć będzie od tego co ujrzę, przybywszy nad Belbek. Im szybciéj czas bieży, tém więcéj przybliża mię do ciebie. To podwaja moją odwagę. Marzę tylko o chwili, gdy ujrzemy się u siebie spokojni. Na wiosnę odbędziemy podróż po Włoszech i powrócimy przez Szwajcaryą i Niemcy. Podróżować będziemy z dwoma tylko domownikami bez okazałości, jak spokojni i dobroduszni mieszczanie. Lecz nie budujmy wiele zamków na lodzie, to sprowadza nieszczęście“.

Do pani marszałkowéj de Saint-Arnaud.

„*Krym 18go września 1854 r.* Właśnie napisałem do lorda Raglana, iż niemogę dłużéj czekać, że jutro rano o 7éj godzinie dam rozkaz pochodu, i nic mię nie zatrzyma. Odebrałem wczoraj wieczór twój krótki list z 14go, a dziś rano pakiet z czterema listami od 2go do 11go. Biedna przyjaciołko, ileż niespokojności, ile zmartwień i łez! Prawdziwe miałaś przeczucie, gdyż byłem istotnie chory. Lecz wszystko przeszło, jestem w Krymie i mam najdokładniejsze doniesienia o położeniu nieprzyjaciela. Przepędziłem noc nadzwyczaj niespokojnie; jestem zmęczony, lecz mogę iść naprzód. Jutro działa przemówią. Za cztery dni będę pod Sebastopolem, pobiwszy Rosyan“.

Do tejże saméj.

„*Pole bitwy nad Almą 21go września 1854 roku.* Zwycięztwo, zwycięztwo moja Ludwiko kochana! Wczoraj 20go września pobiłem zupełnie Rosyan, zdobyłem silne stanowiska bronione przez 40,000 ludzi którzy się dzielnie bili; lecz nic oprzeć się nie może natarciu Francuzów, porządkowi i stałości Anglików. O 11éj godzinie uderzyliśmy; o 4½ Rosyanie byli w pełnym odwrocie i gdybym miał jazdę, wziąłbym w niewolę dziesięć tysięcy ludzi. Nieszczęściem nie posiadałem takowéj. Wpływ moralny jest olbrzymi. Pole bitwy gdzie obozujemy, zajmowane wczoraj przez ks. Menszykowa, okryte jest trupami rosyjskiemi. Tysiąc dwieście ludzi ubyło z moich szeregów; Anglicy mają 1500 zabitych i rannych. Rosyanie muszą ich mieć 4 do 5 tysięcy. Moje szpitale polowe są pełne ranionych Rosyan, posyłam ich do Konstantynopola wraz z mojemi. Pozostawili oni na polu bitwy 2 tysiące karabinów i tornistrów......“

Do p. Leroy de Saint-Arnaud.

„*Pole bitwy nad Almą 22go września 1854 r......* Twoja polityka jest starą, same wypadki przemawiają i dowodzą ci tego. Nie myślę bynajmniéj, że zwycięztwo usuwa wszelkie trudności i uwalnia od wszystkich kłopotów..... zawsze je mieć będziemy. Lecz mniemam, że zrobiłem jedyną rzecz która była do zrobienia..... Nie rozumuję po zwycięztwie. Dzisiaj wszyscy są mego zdania w armii i na flocie. Zmiana opinii odbyła się szybko: rozpoczęła się 14go, objawiła się okrzykami 20go wieczorem, a dzisiaj jestem wielkim człowiekiem. Otóż to świat!“.

Przypomnieć tu musimy, że w cztery dni po dacie tego listu, marszałek de Saint-Arnaud złożył dowództwo złamany w końcu długą walką, którą toczył oddawna z owładającą go chorobą, a 29go września już żyć przestał.

széj troskliwości o dobro kraju; to nadewszystko wypada mieć na uwadze, że nietylko najmniejsza zmiana nie zostaje zaprowadzoną pod względem naznaczonego w r. 1815 składu pomienionych kongregacyj, ale nawet przez zatrzymanie nakazanego naówczas, a w dawniejszym naszym artykule przedstawionego trybu wyborów i mianowania deputowanych, przyznaném jest na nowo gminom bez uszczerbku, prawo polecenia koronie osób na zaufanie ich zasługujących, a zarazem zabezpieczono inne rękojmie dające pewność powołania ludzi godnych i zdolnych.

„Kongregacye centralne w niedalekiéj przyszłości niewątpliwie zebrać się mające, wejdą na nowo w dalszą swoją działalność, o ile same przez się nie ulegną jakowéj zmianie, z powodu rozprzestrzenionego zakresu czynności kongregacyj prowincyonalnych, tudzież z powodu innych spraw publicznych, do czego osobliwie zaprowadzenie stałego katastru policzyć należy, które w Królestwie Weneckiem tudzież w prowincyach Brescia, Bergamo i Sondrio, po części zaś w Mantui i Lodi już ukończoném zostało, a w innych prowincyach przygotowaném jest.

„Atrybucye prowincyonalnych kongregacyj powiększone od r. 1848, mają głównie na celu załatwianie samodzielne i szybsze spraw gminy i zakładów dobroczynnych; wykazały się one jako użyteczne i praktyczne i wypłynęły z często i głośno objawianych życzeń krajowych. Kompetencya kongregacyj centralnych pozbawioną przez to jedynie została przedmiotow natury czysto municypalnéj i prowincyonalnéj Natomiast przypuścić łatwo, że zakres ich czynności ze względu na fundusz krajowy obmyślony w nowszych czasach na pokrycie potrzeb krajowych, ważny otrzymał przybytek, i że pomoc ich w wielu ważnych kwestyach organicznych, między któremi liczymy przedewszystkiem zapowiedzianą w art. 16 zasad organicznych z d. 31 grudnia 1851 rewizyę ordynacyi gminnéj i w ścisłym z nią będące związku uregulowanie zakładów dobroczynnych, odmłodzonym kongregacyom centralnym doda wyższego znaczenia i pracy która je ożywić zdoła.“

## A n g l i a.

*Dalszy ciąg posiedzenia Izby niższéj z d. 20 lipca.*

P. Gladstone. Szanowny mój przyjaciel kanclerz skarbu, posiada zadziwiającą własność traktowania najważniejszych kwestyj z zimną krwią i łatwością, jakiéj rzadko widzieliśmy przykład, (śmiech). Niktby się nie domyślił po tym spokojnym rozbiorze najgroźniejszéj kwestyi, jaka w czasie wojny powstać może.

Nie rozbieramy tu bezwątpienia kwestyi pokoju lub wojny; chcę mówić w sposób taki jak gdyby nie szafowano krwią i skarbami Anglii w sprawie odnoszącéj się do kilku okrętów mniéj lub więcéj na morzu Czarnem. Raz rozpocząwszy wojnę, trzeba ją prowadzić sprężyście. Nie odpieram w niczem powodów stanu przytoczonych przez szanownego przyjaciela naczelnika gabinetu, lecz chcę się zastanowić jaka jest korzyść udzielać tak wielkiego kredytu Turcyi, dla któréj tyle uczyniliśmy już poświęceń.

Wiemy, że Turcyi nie udało się zawrzeć pożyczki przed dwoma lub trzema laty; w roku zeszłym udało się jéj to ogromnym kosztem, nie większym atoli niż ponoszony niegdyś przez Anglię po wojnie rewolucyjnéj. Turcya potrzebuje pożyczki, lecz nie widzę powodu, dla czego jéj mamy dawać ukryte zasiłki. Rząd biorąc węgiel ziemny od Turcyi dla zapewnienia jéj korzyści, płaci jéj go dziesięć razy drożéj, niż go ktorykolwiek z najbogatszych właścicieli kopalni węgla w kraju sprzedaje.

Dla czego nie postępować szczerze i otwarcie? Zapewnia nas szlachetny lord, że nic nie ryzykujemy, płacąc procent od téj pożyczki, lecz zapomina, że podobnie w r. 1832 przemawiał.

P. Pitt nauczony smutnym przykładem podobnych tranzakcyj w roku 1795, nigdy więcéj podobnego rodzaju pożyczek nie proponował, lecz radził otwarcie w takim razie dawać zasiłki. Jeżeli Turcya potrzebuje pożyczki, podpiszcie się na nią, wyrachujcie straty i zapłaćcie na raz, lecz nie żądajcie, aby się zobowiązywała do tego, czego nigdy dotrzymać nie może.

Sposób w jaki pożyczka ma przyjść do skutku, na samą Anglię wkłada odpowiedzialność, ona i jéj ludność wszystko zapłaci. Wierzyciele Sułtana zapukają do drzwi banku angielskiego. Jeżeli Sułtan zapomni przesłać fundusze, cóż się stanie? Jeżeli po zawarciu pokoju Rosya wmówi w Turcyę, że jéj angielscy wierzyciele są gnębicielami, któż was zapewni, że ona temu nie uwierzy? Zapłaciwszy połowę procentów, czyż czekać będziemy aż Francya zapłaci resztę? Sami jesteśmy odpowiedzialnymi, a smutne mamy doświadczenie co odpowiedzialność kosztuje.

W roku 1832 zagwarantowaną była pożyczka grecka przez Francyę, Anglię i Rosyę, przez każde z państw tych po jednéj trzeciéj części. Szlachetny lord przypomni sobie, cośmy na tém stracili (słuchajcie). Dziś narażamy się oprócz kłopotów politycznych na zajścia między Francyą i Anglią od dnia zawarcia pokoju. Jeżeli Turcya nie zapłaci, a jedno z mocarstw zachodnich zechce sobie kazać zapłacić, czy będzie to uczynić mogło bez zezwolenia drugiego? Traktat z roku 1832 opiewał przynajmniéj, że każde z trzech mocarstw ręczy za swoją trzecią część, a ztąd nie mogły się wywiązać polityczne niesnaski.

Zrobiliśmy w tym roku pożyczkę dla Sardynii, lecz gdybyśmy nawet mieli ponieść na tem stratę, strata ta będzie materyalną i nie pociągnie za soby klęski politycznéj (słuchajcie). Lecz jakąż tu mamą rękojmię. Wiemy jakie panuje zepsucie w sferach administracyjnych Turcyi. Nic nam nie daje bezpieczeństwa względem użycia sum pożyczkowych. Szlachetny mój przyjaciel przyrzeka nam przedsięwziąść w tym celu środki, lecz jakież one będą? Gdzież jest zastrzeżenie kontroli ze strony państw zachodnich. Nie staniemyż się śmiesznymi, nakładając ciężar na lud angielski dla tuczenia niegodnych ajentów bezsilnego rządu.

Rząd francuski pojął słabą stronę swego kontraktu, gdyż *Monitor* ogłasza, że ciało prawodawcze w sprawozdaniu swojem żąda, aby użycie sumy zabezpieczone było wstępnym do traktatu artykułem. Jaka może być w tém rękojmia, ja przynajmniéj nie widzę (słuchajcie). Rząd odpowie nam, że nie do nas należy zawierać traktaty, gdyż to jest przywilejem korony. Dobrze — ale niechaj w tym razie rząd całą na siebie weźmie odpowiedzialność, w któréj nie chcąc brać osobiście udziału, wotować będę przeciw wniesionemu postanowieniu (słuchajcie).

Lord Palmerston. Trudności jakie według szanownego członka wynikać mają z rękojmi solidarnie z Francyą danéj, nie zdają mi się być tak ważne. Polityczne zajścia zrodziły się owszem z rozdziału rękojmi w pożyczce greckiéj; państwa wspólnie z nami zaręczające tę pożyczkę, zaprotestowały przeciwko postąpieniu Anglii, gdy taż przedsięwzięła środki dla odzyskania swojéj części.

P. D'Israeli powstaje przeciw wnioskowi, gdyż Turcya nie zdaje mu się być w stanie dotrzymania włożonych na nią zobowiązań.

P. Cobden. Przepowiadałem zawsze, że jednym ze skutków téj wojny będzie spowodowanie nas do mięszania się w sprawy wewnętrzne Turcyi. Nie wojna to z Rosyą skłoniła Turcyę do środków finansowych, które ją w téj chwili zajmują. Wysilenia nie były tak wielkie, aby przyprawić mogły o zupełny upadek naród zamieszkujący tak bogate i obszerne ziemie. Nie ma temu jeszcze roku, jak szlachetny lord Palmerston powiedział, że w ciągu lat ostatnich żaden naród europejski nie zrobił takiego jak Turcya postępu. Cóż nam dzisiaj powiada, oto, że winniśmy zaręczyć 5 milionową jéj pożyczkę, jeżeli nie chcemy, aby się rozpadła.

Lord Palmerston. Mowiłem o armii, lecz nie o państwie.

P. Cobden. Odwołuję się do pamięci Izby. Szlachetny lord mówił naprzód o upadającem państwie, a potém o armii. Cokolwiek bądź oświadczył, że okoliczności czynią te 5 milionów dla Turcyi kwestyą życia lub śmierci. Lecz cóż myśleć o polityce, która dla chwiejącego się państwa ciągłą prowadzi wojnę, która w ciągu roku państwo to wyczerpała.

Od dwóch miesięcy polityka ta energicznie się wzmogła, a to wzmożenie jest dziełem szlachetnego lorda i jego gabinetu. Wojna, któréj końca spodziewać się było można, zapaliła się na nowo pomimo opozycyi pełnomocnika angielskiego, byłego ministra spraw wewnętrznych we Francyi, a nawet pełnomocnika tureckiego głównie interesowanego w sprawie, jednego z najznakomitszych ludzi swego kraju tak ubogiego w znakomitych ludzi. Prowadzimy więc daléj wojnę za niepodległość i zachowanie Turcyi, wbrew nawet jéj chęci.

Powiedział nam jeszcze szlach. lord, że komisya zbiorowa wysłaną zostanie do Stambułu, dla wyliczenia pieniędzy pochodzących z pożyczki. Nigdy w ten sposób nie krzywdzono niepodległego państwa. I jakże komisya ta działać będzie? Czy wręczając fundusze na żołd każdemu dowódzcy pułku, który połowę schowa do kieszeni.

Czyż podobna polityka polepszy położenie Turcyi. W istocie — państwa tego już nie ma, nie ma ono rządu uorganizowanego prócz w Egipcie, Syryi, Multanach i Wołoszczyznie. A jeszcze kraje te usuwają się z pod jego władzy. Jeżeli rok wojny tak już smutne sprowadził następstwa, cóż się stanie, jeżeli się ziści groźba szanownego deputowanego z Southwark (p. Molesworth), że wojna jeszcze lat 6 trwać będzie.

Wreszcie niechaj się Izba nie łudzi. My tych pieniędzy nie pożyczamy Turcyi, lecz je dajemy. Rozprawa dzisiejsza wielki objawia tryumf. Rząd uznał, że leczymy człowieka bardzo chorego prawie umierającego. Uczynił on obelgę Turcyi większą, niż którakolwiek nota księcia Menszykowa. Jeżeli istotnie zbawić można Turcyę, trzeba jak najrychléj ukończyć wojnę i nadać państwu otomańskiemu nową formę rządu, któraby je wprowadziła na drogę postępu i pomyślności.

Po uwagach uczynionych przez p. Cardwell, kanclerza skarbu, p. Walpole i lorda Palmerstona wniosek przyjętym zostaje 135 głosami przeciw 122. Skutek wotowania obsypano oklaskami na ławach opozycyj.

Izba przyjmuje daléj 97 głosami przeciw 76 wniosek pana Spooner względem zamianowania komisyi, mającéj zbadać jakiém prawem w sprawie w seminarium w Mainoth, biskupi katoliccy pozwolili sobie użyć tytułów, jakich im prawo wzbrania.

Posiedzenie się kończy.

## Kraje Czarnomorskie.

Nie możemy dzisiaj ani jednym rysem dopełnić lub zmienić szkicu położenia rzeczy na krymskim teatrze wojennym, który w wczorajszym *Czasie* skréśliliśmy, niema albowiem żadnych świeżych wiadomości z Krymu. Dzisiaj zajmiemy się szkicowém przedstawieniem stanu rzeczy na azyatyckiém polu walki. Wszystkie doniesienia ztamtąd okazują, że Rosyanie przedsięwzięli zupełną i regularną kampanią w Azyi mniejszéj, będącéj w anarchii i rozprzężeniu a bronionéj przez wojska nieliczne i nieuorganizowane. Lecz najsilniejszą, nieprzepartą prawie obroną tych tureckich prowincyj przeciwko armii rosyjskiéj są, naprzód naturalne trudności, jakie przedstawia kraj dziki, górzysty, bez dróg i komunikacyj; powtóre, panowanie sprzymierzonych na morzu Czarném.

Stotysięczna, wyćwiczona i podobno najbitniejsza z armij rosyjskich, opatrzona dobrze zaprzężoną artyleryą polową i pociągami, wkroczyła na początku czerwca w granice tureckie i posuwa się naprzód na całéj linii od morza Kaspijskiago do Czarnego. Główny korpus (składający się z 13 i 18 dywizyi piechoty, z brygady kaukazkich grenadyerów, z brygady dragonów, z kilku pułków kozaków liniowych i drużyn milicyi gruzyńskiéj, oraz z kilku batalionów piechoty liniowéj kaukazkiéj, razem przeszło 50,000) od Aleksandropola wyszedłszy zburzywszy po drodze warownię Ardagan, ruszył wprost na Kars, doszedł do Agadza-Kala, a ztąd nagłym flankowym ruchem obszedłszy Kars, stanął w tyle, zniszczył związki téj twierdzy z Erzerum, i odciąwszy wojska tureckie pod Karsem stojące, wtłoczył je do tejże twierdzy. Dzisiaj otoczywszy Kars, zamierza głodem przymusić załogę téj twierdzy 20,000 wynoszącą do poddania lub przyjęcia bitwy; a przednią swoją strażą posuwa się na wielkim gościńcu ku Erzerum wiodącym. Lewe skrzydło armii rosyjskiéj stanowi oddział z Erywanu wyszły pod wodzą jenerała Susłowa, i zmierzający na Bajazid, pod którém to miastem oszańcował się mały oddział turecki. Prawe skrzydło armii rosyjskiéj tworzy liczny korpus, którego jednak składu i liczby dobrze nieznamy; ruszył on z Achalczyku i zwrócony czołem ku Batum, zasłania z boku armią na Kars i Erzerum działającą.

Rzućmy okiem na przyszłość téj kampanii. Wojska tureckie będące w Anatolii, liczące zaledwo do 30,000 regularnych żołnierzy, a zresztą złożone z tłumów nieregularnych gromadzących się dopiero obecnie w różnych punktach Azyi mniejszéj,— nie mogą stawić czoła Rosyanom. Innéj armii nie wystawi wkrótce Turcya azyatycka, w bezrządzie, jak się zdaje, pogrążona. Jedynie przeto wyćwiczone wojska Omera paszy posłane z Krymu do Azyi mogłyby dać odpór Rosyanom. Zdaje się, że ten cel ma podróż Omera paszy do Konstantynopola. Nie wiemy jednak czy dzisiejsze okoliczności dozwolą wyciągnąć armią turecką z Krymu.

Lecz inne siły zasłaniają Azyę turecką przed najazdem rosyjskim: naturalne stosunki i położenie kraju, oraz władza sprzymierzonych na morzu Czarném, o czém już wspomnieliśmy. Ogromną przestrzeń między Karsem a Skutari przecina kilkanaście łańcuchów gór. Góry te idą wpoprzek matematycznéj drogi łączącej miasta wyżéj wspomnione, gdyż fizycznych i istotnych gościńców nie ma prawie żadnych. Ten kraj górzysty i bezdrożny zamieszkują nieuorganizowane wprawdzie lecz bitne i dzikie plemiona tureckie, gdyż słusznie Anatolia nazwaną jest sercem Turcyi. Najezdnicza przeto armia rosyjska musiałaby po bezdrożach przez te wszystkie góry pełne zbrojnych i walecznych tłumów tureckich, prowadzić z sobą ogromne pociągi potrzeb wojennych i żywności; a te trudne związki mógłby jéj każdéj chwili przerwać korpus sprzymierzonych, wylądowawszy na jéj tyłach w którymkolwiek punkcie wybrzeży czarnomorskich.

Zdaje nam się przeto, że wojna prowadzona obecnie przez Rosyan w Azyi mniejszéj nie może mieć przy dzisiejszych stosunkach celu zaborczego i wielkiego; jest tylko zapewne działaniem dywersyjném lub wielkim zwrotem zaczepnym, niewychodzącym z systemu obronnego. Może jednak wyprawa ta ma za cel owładnienie górnéj jedynie płaszczyzny, Karsu i Erzerum (przeszło 6000 stóp nad powierzchnię morza Sródziemnego wzniesionej), panującej nad dolinami Tygrysu i Eufratu, a stanowiącéj zarazem przedmurze prowincyi rosyjskiéj zakaukazkiéj.

W innych jednak okolicznościach i czasie, gdyby znikło na morzu Czarném panowanie floty angielsko-francuzkiéj, a flota rosyjska swobotnie na niém władała, wyprawa rosyjska, podobna dzisiejszéj, przez Anatolią na Konstantynopol, byłaby nadzwyczaj groźną. Wówczas armia rosyjska postępująca etapowym prawie marszem wzdłuż wybrzeży czarnomorskich, zaopatrywana przez flotę we wszystkie potrzeby, w parę miesięcy stanęłaby nad Bosforem. Raz ciaśniny te owładnąwszy, nie pozwoliłaby Rosya żadnemu okrętowi przebyć je, a nawet flotę nieprzyjacielską na niém znajdującą się, bezpowrotnieby zamknęła.

Podobno Anglia, któréj jakby straszna nocna mara ukazuje się wiecznie wyprawa Rosyan na Indye, najbardziéj nastaje na posłanie silnego korpusu sprzymierzonych do Anatolii. Uważa ona zawsze zakaukazkie posiadłości rosyjskie za początek posuwania się Rosyan na Indye. Nie raz już podawaliśmy w *Czasie* korespondencye z Rosyi o téj wyprawie rosyjskiéj na Indye angielskie, a chociaż wyprawę taką uważamy za zamiar ledwo z upływem wieku spełnić się mogący, jednak nie szydzimy z obawy Anglii, wiedzącéj, że lata są chwilami w życiu narodów.

---

*Inwalid Ruski* tak opisuje zgon admirała Nachimowa: „Dnia 11 lipca Rosya poniosła stratę niepowetowaną: bohatyr Synopski, jeden z walecznych obrońców Sewastopola, sławę i honor flocie i armii rosyjskiéj przynoszący, admirał Paweł syn Stefana Nachimow, odniósł ranę śmiertelną, w skutek któréj zmarł 12go lipca ku powszechnemu smutkowi jego towarzyszów broni i całéj Rosyi. Świadkowie naoczni podają następujące o zgonie szczegóły: Admirał niechciał nigdy przywdziać płaszcza żołnierskiego, i zawsze w surducie i przy szlifach jeneralskich ukazywał się na szańcach przodowych, by z większą łatwością śledzić za pomocą lunety postępy oblegających. Dnia 11 lipca o 8éj wieczorem, admirał przybył do bastyonu Korniłowskiego, i pomimo usilnéj prośby tych co go otaczali, począł przyglądać się przez przedsiersie robotom nieprzyjaciela. Kula karabinowa trafiła w leżący około niego wór z ziemią; orszak admirałowi towarzyszący, począł go jeszcze usilniéj prosić i błagać by zeszedł z ławy, lecz admirał pozostawał na miejscu i rzekł: „Strzelają dość celnie“. W kilka minut potém druga kula karabinowa ugodziła w skroń admirała, który stracił przytomność i téj do samego zgonu nie odzyskał. Dnia 12 lipca admirał Nachimow przeniosł się do wieczności.

„Pokój cieniom twoim, dostojny towarzyszu broni Łazarewa, Korniłowa i Istomina!... Marynarze czarnomorscy i załoga sebastopolska pomni będą na przykład waleczności przez ciebie dany..... Dzieci i wnuki nasze obronią grób twój, tak jak ty ich kolebkę broniłeś!....“

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W dniach 10, 11 i 12ym lipca gwałtowne burze wiele zrządziły szkód w Petersburgu. Na Wasilewskim Ostrowie piorun znaczne szkody w kilku domach zrządził, inny znów piorun zabił 2 osoby, 2 konie i 8 osób ogłuszył. Następnéj nocy zajęły się magazyny wojskowe za rogatką Schlüsselburgską. Spaliło się 150,000 pudów siana i słomy, i 15,000 worków mąki. Dnia 14 znów był ogień w dzielnicy moskiewskiéj, jeden dom zgorzał, a kilka uszkodzonych zostało.

— W czasie ogromnego gradu jaki spadł w Temeswarze, którego średnie ziarna były wielkości jaj gołębich, znaleziono jedną sztukę gradu wielkości dwóch pięści.

— Trzęsienie ziemi w Medyolanie ponowiło się jeszcze raz 26go lipca po południu o godzinie 2éj minut 25, z nie taką wprawdzie gwałtownością jak pierwsze w d. 25, lecz znacznie silniejsze aniżeli tegoż dnia przed południem. Kierunek falistości był ten sam.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 31go lipca:* — Metaliki 5-proc. $76\frac{13}{16}$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. —.— Metaliki 4-procent. 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. $2\frac{1}{2}$-pr. $34\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $82\frac{1}{4}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc $67\frac{1}{8}$. — dto z r. 1850 4-pr. $90\frac{1}{2}$ — Augsburg $120\frac{1}{4}$. — Londyn 11 kr. 38. — Paryż 140. — Akcye Bankowe 959. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

**Kurs krakowski** z 31go lipca. Bankn. ros. ż. $92\frac{2}{3}$ płacą 92. — Pruski kurant żądają 111 płacą 110. — Ruble sr. nowe żąd. $103\frac{1}{2}$ pł. $102\frac{3}{4}$. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą $112\frac{1}{4}$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. $112\frac{1}{4}$ — Imper. ż. $35\frac{2}{3}$, pł. $35\frac{1}{4}$. — Dukaty austr. hol. żąd. $20\frac{2}{3}$ pł. $20\frac{1}{4}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{4}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. 101 płac. $100\frac{1}{2}$. — List zast. gal. ż. $94\frac{1}{4}$ pł. $93\frac{3}{2}$. — Obligi Indemn. ż. 71 pł. $70\frac{1}{2}$.

**Kurs wiedeński** z dnia 30 lipca. Metaliki $76\frac{5}{8}$. Nowa pożyczka $60\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 956. Akcye kolei żelazn. półn. 200. — Agio od złota $24\frac{3}{8}$,— od srebra $19\frac{3}{4}$ — Oblig. uwoln. grunt. 69. — Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{7}{8}$.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Paryż** 29 lipca. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depeszę jenerała Pélissiera z Krymu z 27 t. m. następującéj treści: Do portu Kamyszu przybył parowiec „Phlegeton“ z jeńcami francuzkiemi wymienionemi za rosyjskich; wymiana jeńców będzie się ciągle odbywać. Zresztą nic ważnego nie stało się na teatrze wojennym.

**Londyn** 28 lipca. Jenerał Simpson żądał aby go odwołano z dowództwa z powodu nadwątlonego zdrowia, i zapewne wkrótce powróci do Anglii.

**Królewiec** 30 lipca. Nadeszłe tu dzisiaj wiadomości z Petersburga mówią, że świeżo ogłoszony rozkaz dzienny księcia Gorczakowa, w którym składa dzięki mieszkańcom Nowo-Rosyi i Besarabii, potwierdza doniesienia o przybyciu do Krymu 7éj i 15éj dywizyi piechoty z Benderu i Odessy.

**Madryt** 27 lipca. Minister spraw zagr. pojechał dziś do Biarritz, aby powitać Cesarza Napoleona. Subskrypcye na pożyczkę 230 mil. idą szybko. Spodziewają się, że nie zajdzie potrzeba pożyczki przymusowej.

**Londyn** 28 lipca. *The Press* zapewnia, że traktat zaczepny i odporny projektowany został przez Austryę państwom zachodnim pod warunkami, które nie zostały przez nie przyjętemi. Sir Lowe przyjął podobno ministeryum robót publicznych ofiarowane naprzód Sir B. Hall.

---

Urzędowy *Dresdner Journal* zamieszcza z Hamburga następującą depeszę z dnia 27go lipca: Według najświeższych doniesień z Helgolandu, Anglia zamierza urządzić tam wojenny port obwarowany i cytadellę zbudować. Plany i kosztorysy są już wygotowane i posłano je do Londynu do potwierdzenia. *Hamb. Cor.* toż samo powtarza, dodając, że rozmiary już pokończone.

Donieśliśmy jeszcze w niedzielę, że „Lightning“ przybył 27go do Gdańska od floty, lecz nic nowego nie przyniósł. *Times* zaś mówi, że „Lightning“ przyniósł wiadomość, iż dnia 20go „Magicienne“, „Arrogant“ i „Ruby“ uderzyły na warownię przy Friedrichshamm i zmusiły ją do milczenia. Na flocie ranionych jest 4 ludzi.

**Przyjechali od d. 30go do 31go lipca.**

HOTEL POLLERA. Gromadziński Karol, Oxenbauer Ferdynand kapitan, Köller Anna ze Lwowa. Pischtek Wojciech właśc. dóbr z Sieradza. Bar. Dobrzeński półkownik z familią ze Sambora. Müller Karol budow. z Przeworska. Hauer Wacław inżyn. z Salzburga. Hr. Iliński Seweryn właś. dóbr z Paryża. Hr. Lanckoroński Kazimierz wł. dóbr z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Erath handl. podruż. z Wiednia. Karol Haag c. k. porucz. z Pragi. Julian bar. Brunicki obyw. ze Stryja. Henryetta Wychorska wdowa po obyw. ze Lwowa. Markus Fidler kupiec z Prus.

HOTEL ROSYJSKI. Wilhelm bar. Pappenheim c. k. kapitan sztabu gł., Franciszek Schmidt c. k. kapitau szt. gł. ze Lwowa. Franciszek Link rządzca dóbr z Komarna.

HOTEL SASKI. Michał Dobrzański ob. z żoną z Wiednia. Anna Wilkoszewska dziedz. dóbr z Galicyi. Jan Nadherny c. k. urzędn. ze Sącza.

## URZĘDOWE.

(874) **Konkursausschreibung** (1-3)

[N. 18,188.] Zur Besetzung der, bei der zu activirenden Berghauptmannschaft in Wieliczka sistemisirten Stelle eines Bergkommissärs zugleich Markscheiders, womit die IX. Diäten Klasse und ein Jahresgehalt von 700 fl. CM. dann 70 Gulden Quartirgeld verbunden ist, wird der Concurs bis Ende August 1855 ausgeschrieben, Bewerber, um diesen Dienstposten haben ihre gehörig belegten Gesuche, unter Nachweisung ihres Alters der zurückgelegten montanistischen Studien, ihrer bisherigen Dienstleistung und Moralität, so wie über die Kenntniss der polnischen oder einer anderen slavischen Sprache, entweder mittelst der vorgesezten Behörde, bei welcher sie in der Dienstleistung stehen, sonst aber unmittelbar bei dieser Landes-Regierung längstens bis 31ten August d. J. einzubringen.

Auf Bewerber welche sich über diess mit Rechts- und Staatswissenschaftlicher Vorbildung auszuweisen vermögen, wird dabei vorzüglicher Bedacht genommen werden.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 24. Juli 1855.

**Ogłoszenie Konkursu.**

W celu obsadzenia przy ustanowić się mającem starostwie górniczém w Wieliczce, posady komisarza górniczego, z którą IX. klassa diet i pensya roczna w kwocie 700 złr. w m. k. oraz 70 złr. w m. k. na pomieszkanie są połączone, rozpisuje się konkurs do końca miesiąca sierpnia 1855 r.

Starający się o tę posadę, podania swe należycie zaopatrzone, z dowodami co do wieku, odbytych nauk górniczych, dotychczasowéj służby i moralności, równie co do wiadomości polskiego lub innego sławiańskiego języka, mianowicie zaś w służbie zostający, przez swą przełożoną władzę, w innym razie bezpośrednio temu Rządowi krajowemu, do dnia 31 sierpnia r. b. przedłożyć są winni.

Ci, którzy prócz tego wykształcenie prawnicze, lub prawnicze publiczne wiadomości udowodnić będą w stanie, szczególnie uwzględnieni zostaną.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków 24 lipca 1855 r.

(863) **Konkursausschreibung.** (2-3)

[N. 19,025.] Zur Besetzung der für den Krakauer Magistrat mit dem Erlasse des h. Ministerium des Innern vom 2ten März 1855 Z. 2332 provisorisch sistemisirten unentgeldlichen Bauelevenstelle, und der vom hohen Ministerium mit dem Erlasse vom 17ten Juli 1855 Z. 7839 provisorisch sistemisirten Bauassistentenstelle, mit dem Gehalte von 500 fl. CMze wird der Concurs ausgeschrieben. Der Concurs-Termin wird bis zum 15ten September 1855 mit dem Bemerken festgesezt, dass später anlangenden Gesuche unberücksichtigt bleiben werden.

Die Bewerber um diese Stellen, haben ihre an den Krakauer Magistrat gerichteten Gesuche, falls sie in einer öffentlichen Bedienstung stehen, mittelst der vorgesezten Behörde, sonst aber mittelst jenes Kreisamtes zu überreichen, in dessen Amtsbezirke sie ihren Wohnsitz haben, und darin ihr Alter, die Sprachkenntnisse, die zurückgelegten technischen Studien, und die aus dem technischen Fache bestandenen, öffentlichen Prüfungen, ferner ihre bisherigen Dienste nachzuweisen, und anzugeben, ob sie mit einem Beamten des Krakauer Magistrates verwandt oder verschwägert sind. Rücksichtlich des Bauassistenten, wird noch bemerkt, dass derselbe als Baurechnungsführer zu fungiren, die Aufsicht über die städtischen Ziegeleien, und deren Geldrechnungen zu führen, die Aufsicht und Verrechnung aller vorhandenen Baumaterialien, Trottoir- und Pflastersteine, so wie der Bauvorräthe und sonstiger Vorräthe zu besorgen, und eine dem Gehalte gleich kommende Dienstkaution in der für Kassebeamten vorgeschriebenen Weise bei der Krakauer Stadtkassa zu erlegen haben wird.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 23ten Juli 1855.

**Kundmachung.**

[N. 10,608.] Laut hohen Finanz-Ministerial-Erlasses vom 4ten Juni 1855 Z. 9483. F. M. wird die in Krakau bestehende Landesfilialkasse vom 31ten Juli 1855 an, die Benennung „Landeshauptkasse" führen.

Dieses wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht.

Krakau am 27ten Juli 1855. (868-2-3)

C. K. WŁADZA OBWODOWA
*Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

[N. 9127.] Wzywa się strony interesowane ażeby w terminie trzech miesięcy z pretensyami swemi jeżeli jakie roszczą do p. Józefa Bogdańskiego w Chrzanowie zamieszkałego, a do czynności sekwestracyjnych używanego, do c. k. Władzy obwodowéj z stósownemi podaniami zgłosiły się, po upływie bowiem tego terminu w razie niezgłoszenia się zezwolenie na extabulacyą kaucyi za tymże p. Józefem Bogdańskim zapisanéj a na zabezpieczenie tych pretensyj służącéj, udzielonem zostanie.

Kraków dnia 20 lipca 1855 r.

(875-2-3) *Mravincsics.*

**Kundmachung.**

[N. 6740.] Die Verpachtung der nachbenannten Gefäle der Stadt Lancut wird in der Lancuter Magistratskanzlei an nachfolgenden Tagen im Wege der öffentlichen Lizitation stattfinden:

1) am 13ten August 1855 um 9 Uhr Vormittags das Metherzeugungs und Ausschankrecht mit dem Fiskalpreise von jährlichen 120 fl. 40 kr. auf die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858;
2) am 13ten August 1855 um 3 Uhr Nachmittags die Markt- und Standgelder mit dem Fiskalpreise jährlichen 512 fl. 5 kr. CMze auf die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858;
3) am 14ten August 1855 um 9 Uhr Vormittags die städtische Fleischbank mit dem Fiskalpreise von jährlichen 60 fl. auf die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858;
4) am 14ten August 1855 um 3 Uhr Nachmittags der Gemeindzuschlag von Brandwein mit dem Fiskalpreise von 950 fl. CMze auf die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1856;
5) am 16ten August 1855 um 9 Uhr Vormittags der Gemeindzuschlag von Bier mit dem Fiskalpreise von 275 fl. CMze auf die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1856;
6) am 16ten August 1825 um 3 Uhr Nachmittags der Dunger und Kehricht mit dem Fiskalpreise jährlicher 5 fl. CMze, für die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858.

Pachtlustige haben sich mit dem von der Lizitation zu erlegenden 10% Vadium des Fiskalpreises zu versehen.

Bei der Verhandlung werden auch schriftliche Offerten zugelassen werden.

Die ausführlichen Lizitationsbedingnisse werden am Termine bekannt gemacht werden.

Rzeszów am 21ten Juli 1855. (861)

(871) **Ankündigung.** (1)

[N. 6431.] Von der Rzeszower k. k. Kreisbehörde wird zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass zur Verpachtung der Przeworsker städtischen Realitäten und Gefälle die Lizitation an nachfolgenden Tagen in der Przeworsker Mautskanzlei abgehalten werden wird:

1) Bier- und Metherzeuguns- und Ausschanknutzen für die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858 mit dem Fiskalpreise jährlicher 1306 fl. am 21sten August 1855 um 9 Uhr Vormittags.
2) Einhebung des Markt- und Standgeldes auf die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858 mit dem Fiskalpreise jährlicher 202 fl. CMze am 21ten August 1855 um 3 Uhr Nachmittags.
3) Mass- und Waggeldergefäll für die Zeit vom 1ten November 1856 bis Ende Oktober 1858 mit dem Fiskalpreise jährlicher 30 fl. 15 kr. CMze am 22. August 1855 um 9 Uhr Vormittags.
4) Gemeindzuschlag von gebrannten geistigen Getränken für die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1856 mit dem Fiskalpreise von 460 fl. CMze am 22ten August 1855 um 3 Uhr Nachmittags.
5) Gemeindzuschlag von Bier für die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1856 mit dem Fiskalpreise jährlicher 110 fl. CMze am 20. August 1855 um 9 Uhr Vormittags.
6) Zwei Kaufmannsläden im städtischen Rathhause für die Zeit vom 1ten November 1855 bis Ende Oktober 1858 mit dem Fiskalpreise jährlicher 31 fl. 3 kr. CMze am 23ten August 1855 um 3 Uhr Nachmittags.

Pachtlustige haben sich mit dem vor der Lizitation zu erlegenden 10% Vadium für jedes der oberwähnten Pachtobjekte zu versehen.

Rzeszów 22ten Juli 1855.

(876) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (1-3)
*Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

[N. 5374.] Na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 c. k. Trybunał, po wysłuchaniu wniosku c. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po ś. p. Mikołaju i Maryannie z Boroniów Rudzkich pozostałego, a z folwarku Ostropole w gminie IX. Bobrek, okręgu miasta Krakowa położonéj składającego się, aby się w przeciągu miesięcy trzech z prawami swemi do c. k. Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się:

1) Józefowi Rudzkiemu,
2) Piotrowi Rudzkiemu,
3) Janowi Rudzkiemu,
4) Franciszkowi Rudzkiemu, } synom
5) Agnieszce z Rudzkich Wolańskiéj czyli pozostałym po tejże dzieciom:
   a) Józefie z Wolańskich Riedmüller;
   b) Maryannie Wolańskiéj; nakoniec
6) Maryannie z Rudzkich Waniorowéj przyznanym zostanie. — Kraków dnia 19 lipca 1855 r.

Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*
Sekretarz *W. Płonczyński.*

(855) C. K. SĄD POKOJU (2-3)
*Okręgu III. Mogilskiego.*

[N. 121.] Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowolnionych i na zasadzię art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Stanisławie Trynce włościaninie ze wsi Dąbia pod poz. 20 Tabelli zapisanego składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu pomieniony spadek zgłaszającemu się Wincentemu Sawickiemu jako nabywcy praw do takowego od jedynego spadkobiercy Jana Trynki, w całości przyznanym zostanie.

Kraków dnia 25 czerwca 1855 r.

X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński.

## Inseraty.



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dnia | Godzina | Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | Stan ciep. podług Reaumura | Wilgotn. powietrza względna | Kierunek i natężenie wiatru | Stan nieba | Zjawiska napowietrzne | Zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 30 | 2 | 327"98 | +17° 8 | 55 2% | ppn. zachodni słaby | pochmurno | | +19°0 | +12°1 |
| „ | 10 | 327 98 | +13 6 | 83 8 | północny b. słaby | pogoda z chmurami | | | |
| 31 | 6 | 328 07 | +12 0 | 86 7 | pł. zachodni słaby | pochmurno | | | |